

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Na front w obronie złotego polskiego!

Kawiory i szampany, futra, jedwabie, pachnidła, jubilerskie cacka i wszystko, co zagranica wpycha Polsce za dolary

zniknąć musi z okien sklepów i magazynów.

Przed sąd opinii społecznej pozwany będzie każdy frant, utracysz i lekkoduch. W mieście naszym musi powstać liga walki z niepotrzebnym importem!

Wrogi Polsce potęgi rozpoczęły zdecydowany atak na kurs złotego polskiego. Zaprzysięgły wróg państwa naszego Berlin, stanął na czele spisku przeciw Polsce, lawnie prowadząc wojnę ekonomiczną, skrycie na giełdach świata podkopując wszelkimi sposobami wartość polskiego pieniądza.

Wysiłki wrogów naszych odniosły chwilowy sukces. Złoty polski drgnął w kierunku niższej.

Rząd polski ze spokojem patrzy na ten giełdowy manewr naszych wrogów.

Niżka kursu złotego jest chwilowa. Bank Polski sprzedaje i sprzedawać będzie dolary po cenie paritetu złota, tj. jak dotychczas, po 5 zł. 18 gr. za dolara — na cele rzeczywiste gospodarcze i uzasadnione.

Po giełdach światowych dywersyjne szajki niemieckich agentów spiskują przeciw walucie polskiej. W tej poważnej sytuacji, podobnie jak w 1920 roku stanąć muszą zwarte szeregi uświadomionego społeczeństwa, tworząc jednolity front w obronie polskiej złotej waluty.

Jesteśmy winni! Nieświadomie i lekkomyślnie współdziałamy z majją wraza. Czas to zrozumieć, czas otrzeźwieć! Ujemny bilans handlowy Polski, wyrażający się w tem, iż za dużo kupujemy zagranicą, a za to mało w kraju — dopomógł agentom niemieckim do chwilowego podważenia polskiej waluty.

CO GUBI ZŁOTEGO?

Społeczeństwo polskie jest — zdaje się — jedynym na świecie, które kupuje niemal wszystko.

Chyba tylko dzięki plemionu na odludnych wyspach z równą nam łapczywością wzmieniają skarby swej ziemi na świecidełka, przywożone przez wydrwigraszów i oszustów.

Perfumy, futra, cacka jubilerskie, kawior, ostrzygi, owoce ciepłych krajów — wszystko, co drogie, a niepotrzebne, znajduje w Polsce zbyt.

Już w kwietniu np. Polska nie mogła się doczekać własnych młodych kartofli i sprowadzała je z Włoch, płacąc nieszlachane ceny.

Za wszystkie zachcianki i fanaberie płacimy dolarami. kumulujemy ich moc, podbijamy ich cenę, obniżamy samą wartość złotego.

Oto jakiej zbrodni dopuszcza się na własnym państwie społeczeństwo nieświadomione i lekkomyślne.

Niech ciżby mówią, jak olbrzymie sumy złotych polskich wzmieniają na obca walutę, aby dogadzać zbytkom.

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1925 roku sprowadziliśmy do Polski:

Cytryn i pomarańczy za 11.357.000 zł
Fig i daktyli za 2.224.000 zł.
Kawioru za 1.237.000 zł.
Ryb różnych, prócz śledzi, za 6.773.000 złotych.

Nasze żony i córki w tym samym czasie wybrały z naszych pułkarsów:

1.097.000 zł. na perfumy,
2.242.000 na futra,
7.298.000 zł. na przedmioty damskiej galanterji.

1.431.000 zł. na kapelusze z puchu futrzanego,
136.000 zł. na same pończochy.

Wiele innych pozycji potwornych, nie wiarogodnych możnaby wliczyć.

Tak więc lekkomyślność społeczeństwa powoli, systematycznie podkopuje graniczne podstawy polskiego pieniądza.

Hańba jest kupowanie jedwabi, świecidełek, futer, szampanów, kawioru i frykaszów — wszystkiego, co jest zbytkiem! Dziś, natychmiast, wszyscy na front w obronie złotego polskiego!

ZA KULISAMI NIEMIECKIEJ DYWERSJI.

W Nowym Jorku kurs złotego utrzymany. W sprawie alarmujących wiadomości z Berlina o nagłym spadku złotego polskiego na giełdzie tamtejszej, otrzymujemy ze źródła miarodajnego następujące informacje: Spadek złotego polskiego na giełdzie w Berlinie jest manewrem niemieckim, sztucznie wywołanym dla celów politycznych.

Berlińska gra na niższe złotego szybko się skończy kompletnym fiaskiem. —

złotych, podczas gdy w Berlinie spadek wyniósł przeszło 10 punktów.

Na giełdzie nowojorskiej kurs nie uległ zmianie. Nawet w transakcjach pozagiełdowych płacono wczoraj w Nowym Jorku 19 dolarów 25 centów za 100 złotych.

Gra rozpoczęła się od agitacji w Gdańsku i ma związek z datą 1 sierpnia, kiedy banki amerykańskie mają zagwarantować resztę pożyczki amerykańskiej dla Polski w sumie 15 milionów dolarów.

Niemcy chcą nam utrudnić dokończenie naszej transakcji pożyczkowej i dlatego właśnie gra na niższe złotego odbywa się bezpośrednio przed 1 sierpnia.

Narazie niema powodu do obaw o naszą walutę.

Świetny urodzaj w Polsce przyczyni się niewątpliwie do jej wzmocnienia.

ATAKIEM NA ZŁOTEGO KIERUJE REICHSBANK.

Berlin, 30. 7. — Banki niemieckie po dłuższych przygotowaniach rozpoczęły skoncentrowany atak na złotego polskiego.

Atak rozpoczął się na giełdzie. Przedstawiciele banków, głównie wielkich „debanków”, zależnych od kredytów rządowych za pomocą drobnych, a liczących operacji, dokonywanych między sobą, stopniowo obniżali kurs złotego polskiego.

Pod koniec giełdy dzisiejszej kurs złotego polskiego został obniżony o 7 i pół procent.

Geldziarze berlińscy głośno mówią, że obniżanie złotego polskiego jest akcją Reichsbanku i że akcja ta nie może być długotrwała ze względu na brak większej ilości waluty polskiej w Niemczech.

ODPORNOŚĆ GIEŁDY PARYSKIEJ.

Paryż, 30. 7. — Tutejsze koła polityczne zwróciły żywą uwagę na machinacje, podjęte w chwili bezwzględności przesilenia wej przez koła bankierskie berlińskie, w celu obniżenia wartości złotego polskiego.

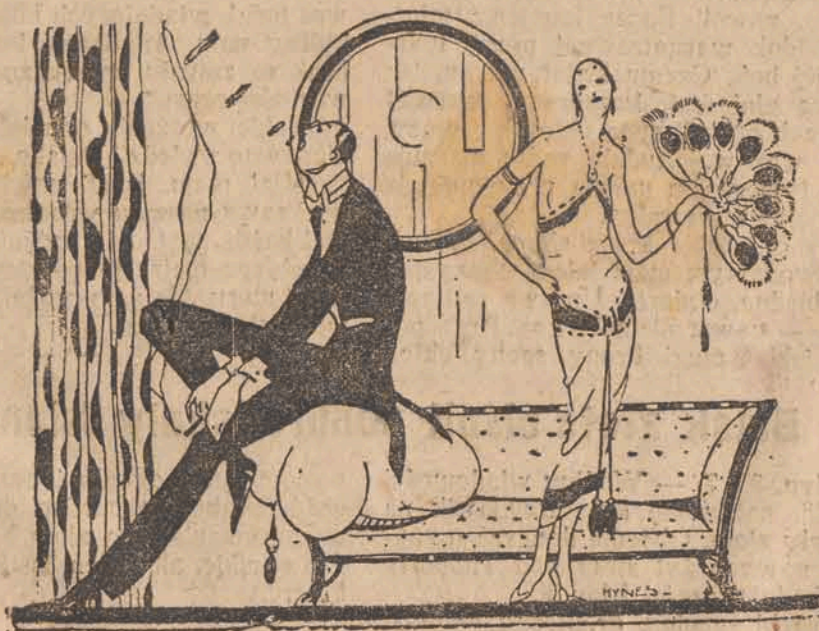
Chwilę ataku, obrona przez koła niemieckie, uważają tutaj za najmniej sposobną i tłumaczą ją raczej jako rodzaj wymuszenia na Rządzie Polskim.

Giełda paryska odruchowo odpowiedziała na notowania niemieckie niższą kursu, lecz narówni z giełdą praską okazuje odporność wobec sztucznej podaży złotego, przygotowanej przez Rząd Berliński. Oczekują tutaj, że stanowcze zarządzenia Rządu Polskiego potrafią szybko unicestwić krecia robotę Berlina.

NAGŁY ZGON REJENTA CZESŁAWA CHRZANOWSKIEGO.

Znany i szanowany w naszym mieście rejent Czesław Chrzanowski zmarł dzisiejszej nocy na chorobę serca w swoim majątku pod Kuluszkami.

W małżeństwie.



— Powiem ci szczerze moja żono, że wolałbym mieć do czynienia z granatem ręcznym, niż z tobą.

— Ciekawam dlaczego?

— Bo granat raz tylko wybucha.

WSZYSCY NA FRONT!

Wiec dość! Wszyscy do szeregu! Tworzymy zwarty front opinji, która w imieniu dobra Rzeczypospolitej orzeka: Z okien wystawowych zniknąć muszą wszystkie zagraniczne przedmioty zbytku!

Hańba jest sprowadzanie z obcych krajów wszystkiego, co nie jest koniecznem do życia!

Gra ta nie może trwać długo, choćby dlatego, że Niemcy posiadają bardzo mało polskich pieniędzy.

Bank Polski traktuje ten wróg Polsce manewr z zupełnym spokojem i nie widzi potrzeby stosowania wyjątkowych środków obronnych.

U nas kurs dolara pozostał normalnym w Zurichu refleks agitacji berlińskiej wyraził się spadkiem o 1 i pół franka na 100

ŻER

Od chwili wprowadzenia złotego-prze stała w praktyce istnieć instytucja, wprawdzie nieoficjalna i nieuchwytna, ale niemniej żywa i ciężkim brzemieniem się kładąca na całym naszym życiu ekonomicznym, a pośrednio i społecznym: czarna giełda. Ten wykwit niezdrowych stosunków gospodarczych, towarzyszący zwykle rozmaitym wstrząśnieniom organizmu państwowego, zanika zawsze w normalnych warunkach, ale nie zamiera. Jak bak cydl ciężkiej choroby zakażają się pod uspokojoną powierzchnią płynącego życia, aby w chwili wytrącenia z równowagi spróbować opanować swe dawne żerowisko.

Z górą rok musiała spekulacja czekać, aby znowu móc na chwilę zafrumfować, tym razem dzięki współdziałaniu największego jej sprzymierzeńca, bankiera z nad Sprawy. Nie jest wcale rzeczą przypadkową, że przygotowania niemieckie do podważenia kursu złotego zagranicą spotkały się z radosnym poparciem niektórych sfer w Polsce wprawdzie zamieszkałych, ale zawsze pilnie nadsluchujących, co anonimowy i niemiecki kapitał robić każe.

Pewien odłam prasy, którego ideowa bliskość z tem, co myśla i zamierzają w Berlinie, jest ogólnie znana, usiłuje w chwili największego niebezpieczeństwa, kiedy odparcie wrażeń ataku wymaga jedynymyślnego skupienia sił i energii, pod ważyć zaufanie społeczeństwa do tego, co robi rząd i wmówić bezkrytycznej opinii, jakoby nasza zależność gospodarcza od Niemiec była prosto nakazem tradycji i rozumu.

Rozumiemy doskonale, że rola awangardy niemieckiego „Drang nach Osten”, zarówno pod względem kulturalnym, jak i gospodarczym, jest dla naszej handlującej mniejszości nadzwyczaj dogodna, albowiem daje im duże materialne korzyści; z ich punktu widzenia obecna wojna celna z Niemcami jest prosto karygodna, albowiem pozbawia ich nie tylko w obecnej chwili zarobku, obficie z tego źródła płynącego, ale co gorsze, grozi im w przyszłości wyschnięciem tej strugi zła, w razie jeżeliby nam się udało rzeczywiście wyzwolić z macek niemieckiego molaucha przemysłowego.

Trudno jednak żądać, aby społeczeństwo polskie przyjmowało bez oporu te próby działania przeciw jego najżywościjszym interesom. — Wszelkie zakusy Niemców i innych z nimi sprzymierzonych żywiołów, muszą się spotkać z jaknajenergiejniejszą odpową wszystkich, którym zależy na istnieniu i potędze Polski.

Wszelkie artykuły, które w chwili skoncentrowanej ofensywy Niemców i krajowej czarnej giełdy, propagują myśl usłupstw i ponownego poddania się pod jarzmo niemieckiej ekspansji gospodarczej, muszą być kwalifikowane jako zdrada najistotniejszych interesów naszego państwa.

Czarna giełda i wszyscy spekulanci na spadek polskiej waluty, są dziś wniebowzięci. Odżyły na moment przynajmniej dawne, błogie dla nich czasy, gdy dolar dyktował swe warunki za pośrednictwem siedzącego przy stoliku kawiarnianym lub stojącego w ciemnej bramie, przedstawiciela polskiej „niezawisłości gospodarczej”.

„Musimy z Niemcami żyć w zgodzie i z nimi handlować” szepcze usłużny faktor opinii publicznej, wykorzystując chwilowy zameł dla przejrzystych celów.

Spółeczeństwo polskie zdaje sobie doskonale sprawę z tego, kto u nas ponosi winę nadmiernego importu z Niemiec; ale rzecz szerokiej sfer konsumentów jest ostrzec propagatorów stworzenia z Polski nowego „Kamerunu” dla niemieckiego przemysłu, że wszelkie usiłowania uzależnienia polskiego społeczeństwa od niemieckiego wytwórcy, czy to drogą bezpośredniego nacisku przez machinacje czarnej giełdy, czy też drogą umiejętnego podsuwania odpowiednich poglądów, będą uważane za zdradę interesów państwa polskiego i jako takie fraktowane.

Widomym znakiem, że społeczeństwo polskie nie solidaryzuje się z wykonywanymi także u nas planami ekonomicznego podboju Polski, będzie stworzenie Ligi bojkotu towarów niemieckich. N.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Polska w zmowie z Anglią przeciw Sowietaom (!?)

Brednie bolszewickie.

Agitacja w całym państwie sowieckim wzmacnia się coraz bardziej. — Prowokacyjny i zczerny artykuł „Komunisty”. — „Napady polskie” na pograniczu — wstępem do otwartej wojny. Polska inspirowana przez Anglię. — Konkluzja: „Bądźmy w pogotowiu!”.

Z Charkowa donoszą na pogranicze: W związku z ostatnimi tarciami na naszym pograniczu wołyńskim oraz z porwaniami oficerów korpusu ochrony pogranicza, w całym państwie czerwonym, a zwłaszcza na Ukrainie sow., wszczęto w ostatnich dniach gwałtowną oszczerczą kampanję przeciwko Polsce.

Jawnie inspirowana przez rząd, który ciągle ogłasza prowokacyjne komunikaty „o bezczelnym napadach oddziałów polskich na nasze (sowieckie) terytorium”, akcja ta straciła ostatnio charakter zwykłych buńczucznych wystąpień. Zainscenizowano „poważny” ruch całego „oburzonego” społeczeństwa, którego celem jest wywieranie nacisku na rząd moskiewski, by energiczniej bronił zagrożonej ludności sowieckiej przed nowymi, imperialistycznymi zamiarami Polski szlacheckiej.

Na niezliczonych wiecach zapadają „jednogłośnie uchwały protestacyjne” domagające się stanowczej walki z „prowokacjami polskich napadów”. Charakterystyczne jednak jest nie to brzękanie szabelką, do którego dawno przyzwyczailiśmy się, lecz wykrycie przez Sowietów we wszyst-

kich „napadach polskich” „reki Anglii” (?)

Okazuje się, że „napady” te mają być zapoczątkowaniem akcji zbrojnej, zmierzającej — na podstawie „porozumienia polsko-angielskiego”, do rozszerzenia granic Polski na Wschodzie kosztem Sowietów, jako rekompensata za zgodę Polski na rewizję granic zachodnich” (??).

Czytamy w tej sprawie ciekawe szezegóły w artykule „Komunisty” p. t. „Bądźmy w pogotowiu”. Zaczyna się on od stwierdzenia, że „zabójstwo Bagińskiego i Wiczkowicza było bezwzględnie „aktem prowokacji wobec Związku sowieckiego”. Stoimy obecnie — pisze dalej „Komunista” — w obliczu jeszcze bardziej bezczelnej prowokacji...

Tarcia na granicy scharakteryzowane są w ten sposób: „Polski oddział wojskowy otwarcie napada na naszą strażnicę, podpala budynki, zagarnia karabiny maszynowe” i natychmiast dodaje: „Chamberlain wygłasza groźne przemówienia, których echo odbija się hukiem wystrzałów na Wołyniu” (?)

„Anglia Chamberlaina — czytamy dalej, domagając się porozumienia z Niemca-

mi Hindenburga, skłonna jest do rewizji” za chodnich granic Polski szlacheckiej... Czy nie zamierza (Anglia) dać polskim panom rekompensaty na Wschodzie, oddać im na pastwę nowe miliony chłopów Ukraińców i Białorusinów(??)

„Wystrzały na Wołyniu — brzmi ta konkluzja — są zapowiedzią nowego pochodu na Kijów (?). Wrogowie nasi pracują bardzo energicznie, by narzucić nam nową wojnę... Bądźmy w pogotowiu”.

„Wróg nie spotka nas nieprzygotowanymi. Niebezpieczeństwo wzrośnie w razie naszej obojętności... Cały kraj podpięra energiczną podstawę rządu. Robotnicy i chłopci chcą przedewszystkiem pokoju... Nie dopuszczają jednak bezkarnego pastwienia się nad naszym usposobieniem pokojowym”.

Zastanowiliśmy się obszerniej nad tym artykułem, gdyż odzwierciedlając ogólną opinię rosyjską, świadczy on dobitnie o panujących obecnie w czerwonym państwie „nastrójach pokojowych”, wobec nas oraz o tem, w jaki sposób oświeca się to, co się dzieje w rzeczywistości na naszym pograniczu.

Zamordowanie Cechnowskiego

epizodem fali krwawego teroru 100.000 czerwonońców nagrody za głowę podinspektora PIĄTKIEWICZA.

Łwów, 30. 7. — Śledztwo w sprawie zamordowania Cechnowskiego prowadzone jest w szybkim tempie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, morderca komunistyczny Botwin będzie już jutro przekazany władzom sądowym.

Rozprawa przed sądem doraźnym spodziewana jest za kilka dni.

Polícia aresztowała cały szereg osób, w tem prócz rodziny Botwina, narzeczonego jednej z siostr jego.

Na eksperta w sprawie toczącego się śledztwa — powołano bawiącego tu podinspektora policji, Piątkiewicza.

Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy. Wiadomo tylko, iż wśród aresztowanych znajdują się łącznicy dla prowincjonalnych organizacji komunistycznych.

Łwów, 30. 7. (Tel. wł.) — Dochodzenia władz, jak donosi dzienniki, doprowadziły do sensacyjnych rezultatów.

Okazuje się, iż mord, dokonany na Cechnowskim — jest jednym z epizodów zapoczątkowanej fali teroru komunistycznego.

Krawy pościg Hibnera i tow. po ulicach Warszawy był inauguracją represyj terrorystów komunistycznych.

Jeden z dzienników donosi, iż na głowę podinspektora Piątkiewicza została wyznaczona przez bolszewicką międzynarodówkę nagroda 100.000 czerwonońców.

DLA MORDERCY NADESZŁY PIENIĄDZE Z WARSZAWY.

Łwów, 30. 7. — W tutejszym urzędzie pocztowym przyłapano dziś przesyłkę pieniężną, przeznaczoną dla Kaftalego Izaaka Botwina.

Pieniądże wysłane były z Warszawy jeszcze przed zamordowaniem Cechnowskiego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pieniądze dla Botwina pochodzą od komunistów warszawskich.

Zagraniczni lotnicy w Polsce.

Z Francji, Anglii, Włoch, Hiszpanji i Portugalji przybędą lotnicy na uroczysty obchód bitwy pod Warszawą.

Ostatni brawurowy lot naszych dzielnych eskadr powietrznych, które w dniu wczorajszym stanęły na ziemi polskiej — przyczynił się do nawiązania ściślejszego kontaktu naszych lotników z zagranicznymi ich kolegami. Jak się dowiadujemy na dzień 15 sierpnia, w którym to dniu ob-

chodzić będzie cała Polska rocznicą zwycięskiej bitwy pod Warszawą, zlecą do stolicy eskadry szeregu państw zaprzyjaźnionych z Polską, w szczególności eskadry francuska, angielska, włoska, hiszpańska i portugalska.

—|—

Co widział Anglik w Polsce?

Kilka przykrych prawd pod naszym adresem.

„Warszawa, Łódź, Wieliczka, Kraków, Borysław, Poznańskie — to małe wyspki wśród oceanu gospodarczego zacołania wsi, wśród niestęchanego zaniedbania i rabunkowej powolności. Przejedźdza się dziesiątki kilometrów, a jedynym murem w budynkiem jest kościół. Anglicy uchylają kapelusza przed Domem Bożym, ale szukają także szkoły.

Na szosach setki ludzi, zajętych przy naprawie, powoli tłucze kamienie młotkami. Widok marnotrawnej pracy ludzkiej mniej boli. Czemu świat patrzy, jak w Polsce ginie tak kosztowna energia! Po drogach powoli suną chłopskie wozy. Tysiące wozów. Ludzie znów marnują czas. A tymczasem miasta przypominają — Pompeje: same ruiny.

Chaty chłopskie kryte słomą, najbardziej łatwopalnym materiałem. Wszystko marne, biedne, obdarte. Uprawa roli raz każdego — nawet niefachowca. Przedpotopowe jakieś plugi, brony, sochy, chłop

sieje ręką, rżnie kosą lub sierpem. Jak u nas przed stu laty.

Najważniejszym wrogiem waszym jest próżniak pod każdą postacią, człowiek, który je chleb, a nie daje nic w zamian społeczeństwu, łepy urzędnik, niesolidny kupiec, podrywający zaufanie i kredyt.

Inteligenci polscy stoją daleko wyżej pod względem rozwoju ogólnego od Anglików. Na każdym kroku spotkać można u was ludzi, władających kilkoma językami, którzy nam, Anglikom, imponują. Tylko brak tu zmysłu praktycznego i poczucia wartości czasu”.

Takie wrażenie odniósł Anglik, który niedawno zwiedził Polskę.

Miał rację, jeżeli powiedział, że największym naszym wrogiem jest próżniak pod każdą postacią i próżniactwo to wieje z każdego metra kwadratowego ziemi, ulicy i muru. Ale zato próżniakom u nas naj lepiej się powodzi.

—x—

Blask złota olśnił ponure skały Islandji.

Łondyn, 30. 7. — Według wiadomości z Islandji, natrafiono koło Rejkjavik na obfite żyły złota. Obecnie donoszą o znalezieniu nowych żył złota pod Thopotty we wschodniej części Islandji.

Niemiecki geolog, dr. Brand, zbadał

wspomniane pokłady i orzekł, że wydajność ich będzie bardzo duża. Trudności wydobywania tego złota będą jednak bardzo wielkie, albowiem znajduje się ono w kwarcu.

Przed dzisiejszym Koncertem Symfonicznym w Helenowie.

Dziś wieczorem orkiestra Filharmonji w zwiększon. komplecie wykona jedną z Symfonji (G-moll) kompozytora rosyjskiego Wasyla Kalinikowa (1866 — 1901) młodszego o lat 16 od Piotra Czajkowskiego, przedstawiciela jednak tego samego kierunku twórczości muzycznej, której charakterystyczną cechą jest dominujący wpływ Wagnera i Liszta — nadający jej typ międzynarodowy pomimo niewątpliwie narodowej nuty.

Liryzm, śpiewność melodji, subtelny koloryt harmonji i mistrzostwo instrumentacji znamionują ich muzykę.

Przygotowali oni grunt, stworzyli podwalinę dla rdzennie narodowej muzyki któ-

rej przedstawiciele t. zw. „nowatorzy”, sławna „piątka” przeciwstawili swą twórczość konwenansom i wpływom niemieckim.

Te „piątka” stanowią: Aleksander Borodin, Cezar Cui, Millusz Bałakirew, Modest Mussorgski i Mikołaj Rimsky-Korsakow.

Głównymi formami ich muzyki są również symfonie i opery.

Po za symfonią W. Kalinikowa usłyszmy „Preludje” Franciszka Liszta, bliskiego każdemu sercu polskiemu za jego gorącą przyjaźń i uwielbienie dla Chopina.

Parę partytew Wagnera dopełni całości I. Saw.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	208,80
Łondyn	25,25
Nowy-York	6,17
Paryż	24,61
Praga	15,41
Szwajcaria	100,93
Wiedeń	73,10
Włochy	19,02

Druga przedg. warszawska.

Dolar 5,38 1/2 do 5,46

Tendencja dla walut b. mocna.

Nowa ofenzywa komunizmu przeciw Polsce.

Terror i walka partyzancka — cechą nowej taktyki. — Najbliższym celem przyłączenie Kresów do Sowietów. — Polska praca dla „Wielkiej Rosji”

Jako dowód dalekoidących zmian w światopoglądzie komunistów polskich może służyć zmiana poprzedniej nazwy „Komunistyczna Partja Robotnicza Polski” na nową „Komunistyczna Partja Polski”. Ma to być symbolem zerwania z dawnymi zbyt wąsko pojętymi celami — wyłącznej walki o interesy robotników i dawną zbyt skromną dla obecnych warunków sferą działania, ograniczoną poprzednio przeważnie tylko do warstwy robotniczej. Jako hasło dnia dzisiejszego postawiono natomiast w całej szerokości — rewolucję społeczną, zupełną przebudowę ustroju społecznego z góry na dół, przy użyciu wszelkich rozporządzalnych środków. Od jednej klasy społecznej — robotników, pchnięto partje na szeroka arenę polityczną, robiąc z niej zarówno partję proletariatu, jak i drobno-właścicielstwa, a przede wszystkim partję polskich mniejszości narodowych.

Słowem wszystkie czynniki destrukcyjne, wszystkie siły odśrodkowe w państwie rekrutujące się tak wśród robotników polskich i włościan, jak szczególnie wśród wrogo usposobionych obcych narodowości, mają się spojść razem w jeden potężny aparat partji komunistycznej.

Nader ciekawą jest ocena obecnej sytuacji politycznej Polski, jaką zrobiono w rezolucji programowej. Zgadza się ona z ogólnym przekonaniem, że europejskie stosunki ekonomiczne i polityczne ulegają obecnie pewnej stabilizacji. Źródłem tego zjawiska dopatrują się oni w pokojowych tendencjach kapitału amerykańskiego, dążącego do finansowej eksploatacji krajów stałego świata. Chociaż w Polsce ich zdaniem rządzi terror, skierowany przeciwko komunistom, to jednak rząd polski, jakoby ukrywa swe prawdziwe oblicze „pod maską ideologii pacyfistycznej i obietnic różnych reform społecznych”. Swe nadzieje budują komuniści nietylko na przeciwnościach politycznych, ale na ciężkich stosunkach ekonomicznych w państwie, powstałych jako skutek reformy walutowej. Ta ostatnia dotknęła, ich zdaniem, przede wszystkim klasę robotniczą, sprowadzając na nią klęskę bezrobocia, następnie włościanstwo, ale najwięcej, jakoby ludność kresów białoruskich i ruskich.

Jakiż cel stawia partja ludności ziem kresowych? Oto: „zjednoczenie białoruskich i ukraińskich ziem z przyległymi republikami sowieckimi”.

A środki? Czytamy: „Partja stara się postawić ruch partyzancki na poziomie światowej i celowej walki politycznej i ująć go w ramy organizacji”. Słowem partja opowiada się otwarcie ze swą opieką względem bandytów kresowych i nie odrzuca już (jak dawniej zresztą tylko w terrorii) metod teroru indywidualnego.

Rezolucja programowa komunistów nie ogranicza się jedynie do przesłanek programowych, podaje natomiast szczegółowy plan działania, podobny do prawdziwych planów wojennych. Nic dziwnego, gdyż jest to jedynie zastosowanie do warunków polskich strategicznej doktryny bolszewików, nazwanej przez nich „czerwona strategia”, albo ściślej „taktiką walki klasowej”.

Oto jak się przedstawia według słów rezolucji programowej: „Organizacja obrony, opór zbrojny, rozbijanie osadników i policji, uzbrojenie zrewoltowanych chłopów — wszystko to znajdzie swe zastosowanie w tej walce”.

Partja jest jednak bardzo ostrożna i wystrzega się lekkomyślnych wystąpień. Wyraźnie podkreśla to rezolucja w następujących słowach: „Ostrzegając przed przedwczesnym wystąpieniem zbrojnym, partja jednak nietylko nie usuwa się od wywołania akcji masowych na wsi białoruskiej i ukraińskiej lecz energicznie inicjuje i prowadzi podobne akcje, jako środek do pogłębienia uświadomienia politycznego w masach, ujęcia ruchu partyzanckiego w karby organizacyjne i ścisłego związania go z codzienną walką mas, przez co i masowy ludowie zostaną zaprawione do bezpośredniej walki zbrojnej”.

Nie należy zapominać, iż nie jest to tylko czysta teoria, a przeciwnie, najbardziej realna polityka. Jest to wytyczna działania jednej z partji politycznych która praktykując sama w najszerzej mierze terror

jako stała metodę walki w najrozmaitszych jej formach, ma jednocześnie czelność do oskarżania o to innych.

Czy nie należałoby tej rezolucji przetłumaczyć na wszystkie języki europejskie i doręczyć tym wszystkim, którzy re-

cy — lub podpisują protesty przeciwko „białemu terrorowi w Polsce”? — że byłaby to najlepsza od wszystkich tendencyjne kłamstwa, które zechciała zagranicą utrzymywają szt Sowietów prasa.

Dobra żona.



- No, i jakże twój mąż?
- Kaszle ciągle, szkodzi mu dym z papierosów.
- Więc niech nie pali
- On też nie pali, ale ja palę.

Łódź po macoszemu traktuje meteorologię.

Może dlatego, że woli deszcze od pogody.

Miasto powinno zająć się istniejącymi przyrządami i uruchomić stałą stację meteorologiczną.

C) Niewielu łodzian wie o tem, że w mieście naszym istnieje stacja meteorologiczna.

Założył ją przed laty organizator i długoletni dyrektor Kolei Elektrycznej Łódzkiej, śp. inż. Witkowski, który za życia osobiście troszczył się o kładne funkcjonowanie przyrządów i akuratne podawanie wiadomości i spostrzeżeń do stacji głównej w Warszawie i do prasy miejscowej łódzkiej.

Z chwilą śmierci dyr. Witkowskiego stacja pozostała bez pana, gdyż Dyrekcja Kolei Elektrycznej wiadomościami meteorologicznymi nie interesuje się, a sama stacja jest dla Dyrekcji niepotrzebnym ciężarem, dziś jedynie już w zabudowaniach kolejowych tolerowanym.

Wobec takiego stanu rzeczy, badaniami na stacji tej zajął się pozasłużbowo funkcjonariusz biura Dyrekcji p. Krakowski, który z amatorstwa zajmuje się prowadzeniem obserwacji, notowaniami, oraz wysyłaniem biuletynów meteorologicznych i wykazów miesięcznych do stacji głównej obserwatorium w Warszawie.

O poświęceniu ze strony p. K. dla dobra tej gałęzi wiedzy świadczy doskonale to, iż spostrzeżenia i zmiany

atmosferyczne bywają notowane i rozsyłane telegraficznie sześć razy dziennie i co miesiąc — bardzo pracowity wykaz o stanie pogody za miniony okres.

Oprócz wspomnianej komoletnej stacji meteorologicznej, przypominamy sobie, że przed laty istniał w parku Sienkiewicza kiosk z przyrządami meteorologicznymi, który jednakże — zdany na łaskę i nieszczęście ogrodników-analfabetów, nie mających pojęcia o doniosłości tego urządzenia, ani o potrzebie prowadzenia obserwacji, ani bodaj o sposobach konserwacji przyrządów, wystawionych na wpływy atmosferyczne, został w końcu rozebrany i skasowany, a przyrządy... wsiąkły w czyjeś ręce prywatne.

Najwyższy czas aby w Łodzi powstała normalna miejska stacja meteorologiczna, należycie obsługiwana i ustalony był przy tem normalny czas miejscowy przy pomocy dobrego chronometru i precyzyjnych przyrządów.

Nawiasem nadmieniamy jeszcze, że — wedle udzielonych nam przez pana Krakowskiego informacji — meteorologią interesuje się również gorliwie p. Jurczyński, prof. Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego.

Jugosławja chce przymierza z Polską.

Zjednoczone po długiej walce narody serbski i chorwacki kierują swe sentymenty ku Polsce.

Pomyślnie skutki zgody Radicza z Pasiczem.

Belgrad, 30. 7. — Tutejsze koła dyplomatyczne twierdzą, że między Jugosławją a Polską toczą się rokowania, które mają za cel stworzenie między obu państwami stosunku podobnego, jaki istnieje między Polską a Rumunją. Niema to, jak słychać, oznaczać przystąpienia Polski do małej ententy. Z okazji grudniowej sesji

zgrupowania Ligi Narodów w Genewie, w którym to czasie spotkają się ministrowie spraw zagranicznych małej ententy, będą mieli także sposobność ministrowie spraw zagranicznych Jugosławji i Polski, rokowania obecnie prowadzone kontynuować w formie już konkretnej.



O czem myśli prasa polska?

„Kurier Poranny” stwierdza z ulgą, że w władzy w Gdańsku pozostaną nacjonalisci ze Sahnem na czele, albowiem, woliśmy więc otwartych wrogów, niż fałszywych sprzymierzeńców, jakimiby byli liberali i socjaliści gdańscy.

Ewentualne zakończenie gdańskiego przesilenia przez utworzenie takiego czy innego zarządu na platformie centro-lewicowego programu „pokojowych stosunków z Polską”, pomimo różnych mało budzących zaufania okoliczności tego przesilenia, nakładałoby bądź co bądź na Polskę pewien moralny obowiązek zastanowienia się czy nie należałoby podać ręki owemu zarządowi dla dopomożenia mu w wydobyciu Wolnego Miasta z katastrofalnej sytuacji, do jakiej zostało doprowadzone bez względu na niespodzianki i rozczarowania, jakie mogłoby podciągnąć to podanie ręki nawet przy wszelkich obietnicowych zobowiązaniach.

Powrót w tej czy innej formie do p. Sahnma oznaczałby tylko, że Gdańsk już dojrzał w zupełności do osiągnięcia w bardzo błyskawicznym tempie tego momentu, gdy pozostaną mu już tylko dwie drogi do wyboru: albo prosić Polskę o wyznaczenie jakichkolwiek warunków, w których, oczywiście przy koniecznej zgodzie Gdańska, moglibyśmy Gdańsk ratować, albo też prosić... p. Hindenburga o natychmiastowe przeprowadzenie wykreślenia Rzeczypospolitej z politycznej karty Europy.

„Kurier Poznański” najlepiej chyba zdający sobie sprawę z niebezpieczeństwa nie mieckiego, stwierdza ponownie, że wojna celna aż do skutku jest najlepszym wyjściem ze stworzonej sytuacji.

Już sam fakt, że całe społeczeństwo i cała prasa polska żąda wytrwania w walce o niezależność gospodarczą Polski, winien skłonić rząd do zajęcia nieustępliwego stanowiska. Należałoby jednak z całą surowością stosować zarządzenia, skierowane przeciwko towarom niemieckim, gdyż, jak nam zwracano uwagę — wiele maszyn niemieckich przechodzi ciągle przez polską granicę.

Lecz wysiłki rządu tu nie wystarczą. Jesteśmy w walce gospodarczej z Niemcami, od której przeciwnicy na siłę oczekują wielkich zdobyczy. Jest rzeczą konieczną, aby całe społeczeństwo polskie poparło rząd w jego wysiłkach i udaremniło perfidne cele nie mieckie. Walkę prowadzi obecnie nie tylko rządy, ale całe narody. To też naród polski, któremu Niemcy narzucili wojnę celną, nie może patrzeć obojętnie na przebieg tej walki. Dziś hasło wstrzymania się od kupna towarów niemieckich winno przejść przez całą Polskę i być w całej pełni konsekwentnie zrealizowane. Na każdym kupcu i na każdym obywatelu ciąży obecny obowiązek przyczynienia się do wyzwolenia gospodarczego Polski. Jeszcze dużo towarów obcych a szczególnie niemieckich sprowadza się nie potrzebnie do Polski. Musi się to raz skończyć. Musimy raz nauczyć się szanować własny kraj i własną pracę. W okresie wojny celnej patriotyczny ten obowiązek staje się surowym nakazem.

Zima w 1926 roku będzie najdłuższa i najcieńsza. Handlarze węgla mogą się cieszyć.

Znany astronom francuski Gabriel złożył w Akademii Umiejętności w Paryżu materiały, w których wyjaśnia, że zima w roku 1926 będzie jedną z najcieńszych i najdłuższych. Badania swoje uczony francuski rozciągnął już od roku 1553 i stwierdził, że zima w roku 1926 będzie również ciężka, jak w latach 1553 i 1740.

Jak powstała „klaka” teatralna?

Twórcą jej był Napoleon Wielki.

Przepiękna Jeanna Beliot kończyła właśnie swą kunsztowną fryzurę, gdy do jej buduaru wszedł Napoleon.

— Bonjour, Madame.
— Bonjour, Sire — brzmiała, chłodna i niezbyt grzeczna odpowiedź.

Zaniepokojony zachowaniem Jeannetki, Napoleon chciał złożyć pocałunek na ustach swej pięknej faworyty, lecz ona z grymasem zniecierpliwienia i niechęci odwróciła głowę na bok.

— Sire, moja fryzura...
Napoleon był wielce niezadowolony — zmarszczył brwi. Nie znosił on wszelkiego oporu wogóle, a już najmniej ze strony kobiet. Nic więc dziwnego, że szpicrutą, z którą się nigdy nie rozstawał począł nerwowo bić po cholewach.

— Proszę nie hałasować. Sire widocznie, zapomina, że znajduje się w buduarze pięknej artystki, a nie w koszarach żołnierskich! Słowa te na ustach Jenny brzmiały ostro i rozkazująco.

Zdziwiony niezmiernie, a zarazem rozgniewany tym niezwykłym tonem, cesarz Francji spytał się dość łagodnie: „Madame, co się pani stało?”

Wówczas Beliot osunęła się na koczke i zaczęła cicho łkać.

— Jestem nieszczęśliwa... bardzo nieszczęśliwa.

Napoleon, posiadając charakter szorstki, nie znosił łez kobiecych, ale stawał się wobec nich miękki i ustępliwy.

I tym razem zapytał niespokojnie: Madame, czy wyrządzonej pani może jaką krzywdę lub zniewagę?

— Tak... — wyszochotała artystka.

— Kto śmiał? — wybuchnął cesarz wzburzony — kto śmiał znieważać panią, wiedząc że jesteś pani pod moją opieką! Jak to było? Proszę, mów pani!

— Wczoraj... wczoraj... — łkała Beliot — panna Sarbieu została aż dwanaście razy wywołana na scenę.

— I to ma być dla pani zniewagą?

— Naturalnie. Paryż bowiem śmieje się ze mnie, że muszę zejść na drugi plan przed Sarbieu, choć ona nie ma tak pojętego i znakomitego protektora jak ja!

— Madame, więc w jaki sposób mam pani być pomocnym?

— Sire, każ jej wyjechać ze stolicy. Uwolnij mnie od tej niezdolnej rywalki!

Napoleon zamyślił się na chwilę, lecz wnet zdecydował sucho:

— Nemożliwe, Sarbieu ma za wielu wysoko ustosunkowanych wielbicieli, a także publiczność przepada za nią. Takim krokiem naraziłbym się całemu Paryżowi.

Odpowiedzią na to było jeszcze bardziej spazmatyczne szlochanie artystki.

— Madame — rzekł wówczas Napo-

leon: siadając kolo panny Beliot i — „N”
ją za rękę — o cóż właściwie wana
Jeśli pannę Sarbieu wywoływano
ście razy, to ja się postaram o nicze: by
wywoływano panią jutro dwadzieścia
razy.

Oczy artystki rozjaśniły się natychmiast i nie zważając już na swą misterną fryzurę, zarzuciła cesarzowi Francji na szyję swoje białe ramiona.

Na drugi dzień Teatr Nadworny przewyżywał niezwykły wieczór. Na widowni

siedziało około dwustu grenadierów. Po każdej scenie regularna salwa oklasków, podobna do systematycznie prowadzonej kanonady, wywoływała pannę Beliot przed rampę.

W ten sposób powstała pierwsza „klaka”. Twórcą jej był więc sam Napoleon Wielki.

I odtąd operetka, teatryki artystyczne i kabarety posługują się stale ową „klaką”, choćby sztuka szła jak najlepiej i cieszyła się jak największą frekwencją.

Dla pewnego bowiem rodzaju artystów, a zwłaszcza aktorów, holdujących „lekkiej muzyce”, klaka jest najlepszym bodźcem, podnieciem i źródłem humoru. Powitani na wstępie huraganem oklasków, nabierają odwagi, swobody i lekkości na cały wieczór.

W stolicy naszej „klaka” egzystuje po dziś dzień, jest zorganizowana, posiada swego szefa, co to nie sieje, nie orze, a... zbiera. Gwiazdy operetkowe uważają również klakiera za nieodzowny, wielkiej wagi „rekwizyt” teatralny.

Teatry dramatyczne natomiast, bez klaki obejść się zawsze mogą, a nawet wcale nie reagują na takie czy inne zachowanie się widowni. Steep.

W pomocy w nauce. A więc: domino i loteryjka, bloki konstrukcyjne, piasek i woda — naśladowujące park i różne budowle miejskie, teatr marionetek itp. Na ścianach szkolnych wywieszają się również tylko prace samych dzieci, rysunki i malowanki, będące wytworem fantazji dziecięcej.

W samym sposobie nauczania u nika się wszelkiego przymusu, wszelkiego nabijania umysłu dziecka ogólnymi wiadomościami, wszelkiej musztry umysłowej. Dba się o to, by dziecko zachowało się tak prosto i naturalnie, jak w domu, by zadawało pytania, wyrażało swe wrażenia i uczucia, a nauczyciel tylko objaśnia, poprawia mylne sądy i pojęcia, a przedewszystkiem kieruje dzieckiem tam, dokąd najwięcej ujawniają skłonności i chęci. Verheyn jest zdania, że rozgałęzioną i drobiazgową specjalizacją naszego życia współczesnego wymaga, aby już w dziecku uchwycić najcharakterystniejsze zadatki i zamilowania i odpowiednio pokierować jego wychowaniem.

Międzynarodowy Zjazd Związku Miast w Paryżu.

Ilu przedstawicieli wysłał Magistrat m. Łodzi?

Podajemy bez komentarzy sprostowanie Magistratu w sprawie poruszenia przez prasę tutejszą nieopatrznego szafowania groszem publicznym na niepotrzebne wyjazdy kilku nastu osób do Paryża.

W niektórych pismach łódzkich ukazały się wzmianki, iż nadmierna liczba członków magistratu oraz urzędników miejskich wyjeżdża na koszt miasta do Paryża na mający się tam odbyć międzynarodowy Zjazd Związków Miast.

Wobec niezgodnego z rzeczywistością faktu, Wydział Prasowy Magistratu został upoważniony do udzielenia następującego wyjaśnienia:

W myśl uchwały Magistratu — na międzynarodowy Zjazd Związków Miast wyjeżdża do Paryża 6 członków Magistratu, którzy żadnym tłumaczy ze sobą nie zabierają.

Co się tyczy wyjazdu niektórych u-

rzędników samorządu m. Łodzi do Paryża sprawa ta niema nic wspólnego z powyższą uchwałą.

Rzeczywiście, niektórzy kierownicy, zajmujący kierownicze stanowiska, pragnąc zwiedzić obecną wystawę zdobnicstwa dekoracyjnego w Paryżu oraz zapoznać się z urządzeniami tegoż miasta, zwrócili się do magistratu z prośbą o zezwolenie na wyjazd do Francji. Magistrat, pragnąc ułatwić urzędnikom podróż do Paryża, uchwalił zwrócić im wydatki, poniesione za bilety kolejowe w obie strony. Dłż, ani i nych kosztów podróży Magistrat zwracać urzędnikom nie będzie.

Jednocześnie nadmieniamy, że między narodowy Zjazd Związków Miast odbędzie się w Paryżu w końcu września r. b. urzędnicy zaś wyjeżdżają do Paryża już w sierpniu.

Ciekawe próby reformy nauczania dzieci.

Niezwykły eksperyment pedagogiczny w Belgji

Bruksela, w lipcu.

W szkole miejskiej w Saventhem (w Belgji) podjęto radykalną reformę nauczania dzieci. Stało się to z inicjatywy inspektora szkolnego Verheyna, zamilowanego i twórczego pedagoga. Reformę zastosowano do dzieci już w pierwszym roku nauczania, a doświadczenie dwuletnie dało podobno wyniki zupełnie zadowalające.

Reforma Verheyna polega na tem, że przy nauczaniu uwzględnia się skłonności i zdolności wrodzone dziecka w stopniu dotychczas niepraktykowanym, a powtórnie na rozwijaniu poczucia solidarności wśród dzieci. Prak-

tycznie przedstawia się nowy system tak: znosi się dotychczasowy sztywny i szablonowy podział na klasy, dostosowane do wieku dzieci. Przy nauczaniu różnych przedmiotów grupuje się dzieci wedle stopnia rozwoju fizycznego i umysłowego. Tak np. dziecko może się uczyć matematyki z kolegami od siebie starszymi, a np. języków z młodszymi, zależnie od uzdolnienia.

Poczucie solidarności wytwarza się przez to, że starsze dzieci wyrabiają materiał dydaktyczny dla młodszych. Materiał ten — to prawie wyłącznie zabawki, służące jednak do

zmienić placówkę. Postanowiłem na łądze stałym próbować szczęścia. — Jako punkt obserwacyjny obrałem ruchliwą ulicę Langviston.

Daremnie jednak skradając się wstawiłem mą laskę między szprychy pedzającego roweru, podstawiłem nogę kroczącym poważnie starcom i siedziwym matronom. Nie zdołałem wywołać katastrofy i smutna filozofia rezygnacji pomalutko ogarniała moją istotę: niema rady; trzeba się wyrzec szczęścia posiadania Rozalci.

Aż wczoraj, stojąc na swoim zwykłym posterunku i rozglądając się melancholijnie i beznadziejnie wokoło, usłyszałem nagle trwożny krzyk. Spojrzałem w tę stronę, skąd się głos rozlegał. O, radości! O, szczęśliwa moja gwiazdo! Jakiś starzec leżał w poprzek ulicy z przygniecioną prawą nogą. Przejechała go dorożka.

Ruch na ulicy był wielki. W obawie więc, aby i mnie nie przytrafiło się podobne nieszczęście, zdecydowałem, że przez zornie będzie przeczekać chwil parę. — Serdecznie mi żał było staruszka, który krzyczał w niebogłosy, nie mogąc się podnieść. Ale trudno, moje życie przedewszystkiem!

Niebawem tłum ludzi zebrał się na ulicy, wszystkie pojazdy stanęły. Podbiegłem, zbliżającemu się stojkowemu opo-

wiedzialem, jako naoczny świadek, zająście i przy pomocy jakiegoś młodego człowieka podniosłem poszkodowanego z ziemi. (Dowiedziałem się później, że ta miłosierna dusza, pragnąc prawdopodobnie ulżyć ciężaru ofierze wypadku sprzątnęła mu portfel z pieniędzmi i dokumentami oraz złoty zegarek).

Skierowaliśmy się do pobliskiego komisariatu. Dumnnie kroczyłem obok staruszka podtrzymując go troskliwie z prawej strony, młody człowiek towarzyszył mi z lewej. Teraz już pewny byłem orderu i... Rozalci.

Wtem starzec zwrócił się do nas z grzecznym uśmiechem:

— Uprzejmie panom dziękuję za pomoc. Możecie mnie już zostawić samego. Poprawię swoją nogę.

Mój towarzysz znikł natychmiast jak kamfora, ja jednak postanowiłem oddać staruszka w pewne ręce. Sam przecież nogi nie opatry. Prawdopodobnie wstrząśnięcie, któremu uległ, padło i na mózg. Więc przycisnąłem mocniej jego ramię do siebie i szliśmy dalej.

Po chwili starzec znów się odezwał: — Wszak prosiłem pana, aby mnie pan już puścił. Mówiłem, że muszę nogę doprowadzić do porządku.

Nie wolno warjatów drażnić, więc bardzo łagodnie odpowiedziałem:

— Dobrze, dobrze, mój przyjacielu. Zaraz odejde.

I przyspieszyłem kroku, pragnąc dojść do komisariatu i oddać go pod opiekę policji.

Mój „warjat” jednak, oparłszy się o mur, nie chciał ruszyć z miejsca i zawołał:

—Puścisz mnie pan, czy nie? Ostatni raz zwracam się do pana spokojnie! Nie mogę pozwolić, żeby mi się noga rozluźniła do reszty.

Milcząc szedłem dalej. Był jaknajprędzej dojść do komisariatu. Gotów jeszcze dostać napadu furji.

Nagle „warjat” dwoma gwałtownymi uderzeniami pięści odepchnął mnie od siebie o jakie 5 metrów.

I z tego, narzuconego mi przezeń, punktu obserwacyjnego patrzyłem, jak podniósł prawą nogę, odwinął nogawkę, zdjął mały zawiasek, zacisnął śrubkę, zawiasek z powrotem założył i opuściwszy nogawkę rażnym krokiem, nie skinawszy mi nawet głową na podziękowanie, poszedł przed siebie.

Przygniecioną nogą była zatem sztuczna.

Czy nie mam pecha, proszę państwa? — Żegnaj, Rozalciu!

Thum. J. Saw.



MAXET ALEX FISCHER.

PECHOWIEC.

Gdym się jej urodzycie oświadczał, Rozalca oznajmiła mi kategorycznie:

— Nie chce przeciętnego człowieka za męża. Musisz pan dokonać jakiegoś bohaterskiego czynu, zdobyć odznakę honorową-order. Inaczej nic ze ślubu.

Na takie dictum nie pozostało mi nic innego, jak zabrać się energicznie do dzieła.

Zgóra pięć miesięcy błąkałem się po strumyach wybrzeżach rzeki, wypatrując pilnie topielców.

Cóż z tego jednak, że w mojej obecności desperatów kilkoro rzuciło się do wody? Sprzysięgli się widocznie na mnie i wybrali miejsce tak głębokie, że nie umiając pływać, ryzykować swem życiem nie mogłem.

Nie było innego wyjścia. Musiałem

Artykuły sądowe.



Fryzjerskie popisy pijanego

Awantury arabskie na Zielonym Rynku.

Są u nas tacy, którzy czują nieprzewidywaną awersję do obywateli mniejszościowych i korzystają z okazji, by im dokuczyć. Takim antysemitą jest również St. Gonera. Wywołał on pewnego dnia ogromną awanturę, która mogła stać się przyczyną interpelacji w Lidze Narodów.

Wielki popłoch padł na obywateli starozakonnych znajdujących się podówczas na Zielonym Rynku.

Pogrom żydów! — krążyła między nimi wieść zatrważająca. Dotarła ona do uszu pełniącego w pobliżu służbę policjanta, który natychmiast pośpieszył na miejsce „ekscesów”. Zastał olbrzymie zbiegowisko, daremnie jednak szukał rabusiów, nastających na życie i mienie Izraelitów.

Ujrzał natomiast wyżej wymienionego St. Gonera, który na mocno chwiejących się nogach zaczął przechodzić o typie semickim, szczególną predylekcję czując do osobników w długich opończach

i brodatych. Stwierdził również stróż bez pieczeństwa publicznego, że w prawicy swej dzierży ów „pogromca” okazałych rozmiarów nożyce, którymi manipuluje dokoła bród zaczepianych przechodniów. Tym ćwiczeniom fryzjerskim Gonera towarzyszyły z jednej strony tyraady jego, świadczące niezbitnie o przekonaniach antysemitycznych, z drugiej zaś strony nieludzki wrzask „pacienta”. Przypatrywała się zaś temu gawiedź, srodze rozweselona widowiskiem.

Ułapiwszy Gonera za kołnierz odprowadził go policjant do 7-go komisariatu przy akompaniam. błogosławieństw Izraela.

W dniu onegdajszym „fryzjer żydowierca” stanął przed sądem pokoju 4-go okręgu i skazany został przez sędziego Chojnę na dwa tygodnie aresztu.

Sza-wicz.

Ludzie bez czci i sumienia

(u) Ze sklepu galanteryjnego Stanisława Eberta, mieszczącego się przy ulicy Główniej 6, niewykryci dotąd sprawcy skradli nosy ubiegłej, po przednim wyjęciu szyby z okna wystawowego różnego rodzaju wartości kilkuset złotych.

Drajerowi Szymisowi, zamieszkałemu przy ul. Nowomiejskiej 4, skradziono w lecznicy Kasy Chorych (Piotrkowska 17), portfel, zawierający prócz dowodów osobistych, wesele i kilkadziesiąt złotych.

Szymisio wyrządzoną mu stratę oblicza na sumę 400 złotych.

Gwałtu, szopa z drzewem się pali!

(w) W dniu wczorajszym wybuchł pożar w domu Hendzelewskiego, mieszczącego się przy ul. Aleksandrowskiej nr. 26, gdzie z niewiadomej dotąd przyczyny zapaliła się szopa z drzewem.

Zawezwano I i II oddziały straży ogniowej, które po wielu wysiłkach pożar ujęły.

Straty wyrządzone ogniem sięgają 4 tysiący złotych.

Dochodzenie prowadzi III komisariat P. P.

RONIL NYLG.

11)

Dlaczego?

— Wezmę dziewczętą z sobą i wybiorę się po śniadaniu z wizytą — rzekła matka po dłuższej chwili, — zapytam więc o hrabinę Szulską. Czy tak się wymawia to na zwisko?

— Tak. Ale może jej nie będzie w domu; w każdym razie lepiej będzie, jeżeli dzisiaj zostawisz tylko swoją wizytówkę. Jutro albo pojutrze pójde tam z tobą, mateczko! Widzisz, zanim zaręczymy nie będą ogłoszone w „Morning Post”, żadnej decyzji nie powziemy. Przypuszczam, że Zara będzie wolała, jeżeli przyjdziemy do piero po tym czasie.

Gdy jednak matka dalej wyglądała nieco obrażona, zwyciężył u niego humor; skoczył na równe nogi, wybuchł serdecznym śmiechem i pobiegłszy do niej pocałował ją w oba policzki.

— Mój kochany chłopcze, — wykrztusiła wzruszona; — jeżeli jesteś taki szczęśliwy, że możesz śmiać się tak serdecznie, to ja także jestem szczęśliwa. I zrobię wszystko tak, jak zechcesz — zakończyła i zakryła oczy, które zaperliły się łzami radości.

— Jesteś perłą, mateczko! — rzekł i pocałował ją znowu. Ręka w rękę weszli do salonu.

— Teraz muszę się spieszyć do domu, aby zmienić ubranie — rzekł spoglądając na swój strój do jazdy konnej. — Mam być z Markrutem w mieście na lunchu, gdzie musimy jeszcze omówić rozmaite sprawy.

Dowiedzenia tymczasem. Zobaczymy się prawdopodobnie dziś wieczorem.

Pocałował matkę na pożegnanie, ale odwrócił się jeszcze przy drzwiach i rzekł — Nie mów nikomu ani słowa o tem, póki się nie ukaże w „Morning Post”!

ROZDZIAŁ VI.

Francis Markrute rozmawiał ze swoją siostrzenicą podczas śniadania, a właściwie już po śniadaniu. Jadła właśnie sama w swoim małym saloniku na górze, który jej pozostawiono do osobistego użytku, gdy rozległo się pukanie i wuj Francis zapytał jeszcze za drzwiami, czy może wejść. Zara odpowiedziała potakująco i wstała, aby go powitać z tą ceremonijną grzecznością, która ją zawsze cechowała, ilekroć go spotykała. Była to chłodna, trochę lekceważąca uprzejmość.

— Przychodzę, aby omówić z tobą rozmaite sprawy, dotyczące się ślubu — rzekł wskazując ruchem ręki, aby usiadła i sam zajmując miejsce. Przy słowie „ślub” zadrzały jej nozdrza niespokojnie, ale nie po wiedziała nic. Trudno było z nią dojść do ładu, albowiem zabijała swoim milczeniem. Nie pomogła ani jednym słowem do ułatwienia rozmowy.

— Widziałas lorda Tankreda wczoraj wieczorem. Nie możesz nic zarzucić jego wyglądowi, a jak się przekonasz jest on z krwi i kości dżentelmenem.

Zara milczała uparcie.

— Umówiłem się z nim, że ślub odbędzie się w październiku, o ile sobie przypominam około 25. Teraz musimy przejść do kwestji twojej wyprawy. Musisz mieć wszystko stosownie do twojej nowej pozycji społecznej, jaką zajmiesz. Najlepiej byłoby to załatwić w Paryżu.

Teraz dopiero zauważył, jak uboga, a nawet wprost nędznie była ubrana. Nie widział tego dotychczas, albowiem jej dumne zachowanie się i królewska postawa nie pozwalały na analizowanie jej stroju. Wyobraził sobie, jak ona będzie wyglądała w dobrych sukniach i mimowoli się rozradował.

— Będzie mnie cieszyło, jeżeli cię zobaczę w pięknych, modnych sukniach — rzekł. — Byłbym to już uczynił przedtem, ale wiedziałem, że pieniądze byłyby użyte na inny cel. Teraz jednak ułożymy wszystko tak, aby każdy z nas czuł się szczęśliwym.

— Kaszel Mirka znowu się pojawił — rzekła spokojnie. — Od chwili, gdy się zgodziłam na twoją propozycję, chce, aby zo stał natychmiast wysłany do okolic o łagodniejszym klimacie. Obaj, on i jego ojciec są obecnie w Londynie i żyją w bardzo nędznych warunkach.

— Myślałem już o tem wszystkim — odparł Francis Markrute, zmarszczywszy brwi, jak zwykle, gdy słyszał cokolwiek o Mimie. — W Bournemouth znam znako mitego lekarza i powiekrze jest tam znakomite. Korespondowałem z nim w tej sprawie i przyrzekł mi, że przyjmie dziecko do siebie. Będzie tam otoczony znakomitą opieką, a gdy się poprawi jego zdrowie, będzie mógł powrócić do Paryża lub Wiednia i tam wykształcić swój talent mu zyczny. Możesz polegać na tem, że — jeżeli się zgadzasz na te warunki, twój brat może liczyć na moją zupełną opiekę.

— W myślach postawiła pytanie: — A

jest mieszkańcem Koluszek. Pan L. wzruszony opowiadaniem o niedolarza, wręczył mu materiał na 6 par frzewików, przedstawiających wartość stukiludziesięciu złotych. Pracownik, dziękując za pracę, wyszedł przyrzekając przynieść gotowe buciki za kilka dni. Miał jednak kilka tygodni, a pan L. nie ujrzał więcej ani owego czeladnika, ani też bucików. Zanępokojony udał się onegdaj do Koluszek, gdzie po wielu poszukiwaniach stwierdził, że człowiek o takim nazwisku wcale tam nie istnieje. Wobec powyższego wrócił do Łodzi i zameldował o dokonanej oszustwie XI komisariatu P. P., który wszczął energiczne poszukiwania, w celu ujęcia pomyslowego oszusta.

Lampart i pomyslowy oszust.

Tajemniczy mieszkaniec Koluszek.

(x) Od całego szeregu lat mieszkańcy Główniej i innych pobliskich ulic znają zakład szewski Izraela Lamparta, mieszczący się w domu pod nr. 63.

Lampart, mimo nazwiska, zbliżonego do krwiożerczego zwierzęcia, jest człowiekiem spokojnym i uczciwym, o czem zresztą wiedza liczni znajomi i klienci.

Pan L. w pracowni swej zatrudniał kilkunastu pracowników. Obecnie z powodu stagnacji zredukował swój personel do minimum, zaś od paru tygodni nieliczne obstalunki dawał pracownikom, tak zwanym „chalupnikom”.

Przed trzema tygodniami do zakładu pana L. zgłosił się wynudzniaty człowiek z prośbą o udzielenie mu pracy.

Osobnik ten powoływał się na kilku uczciwych czeladników szewskich, znanych dobrze panu Lampartowi.

Podał swe nazwisko, oświadczaając, że

Dzień w Łodzi.



Piwo Okocimskie ma powodzenie.

(x) W magazynach browaru piwa „Okocimskiego” zauważono systematyczną kradzież piwa. Kradzieże stawały się coraz częstsze i większe, ubiegłej bowiem nocy skradziono aż 120 butelek.

Administracja nie mogąc dalej tolerować cichego współnika firmy, zawiadomiła V komisariat P. P. zaznaczając jednocześnie, że podejrzewa Jana Klimaszewskiego, zamieszkałego przy ul. Zachodniej 2. Dochodzenie prowadzi wspomniany komisariat.

Zawód, który uprawiała, zniechęcił ją do życia.

(x) W dniu wczorajszym w tramwaju nr. 1, idącym ulicą Nowomiejską, usiłowała pozbawić się życia 20-letnia Antonina Ciołek, prostytutka, bez stałego miejsca zamieszkania. Bezdomna Ciołek wychyliła większą dawkę esencji octowej i padła na lawkę, wając się w bólach.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł dentkę w stanie nieprzytomnym do szpitala Poznańskich

Młoda Marjem swędzi rączka.

(w) W dniu wczorajszym do sklepu spożywczego, mieszczącego się przy ul. Franciszkańskiej 31 weszła 17-letnia Marjem Rozensztajn w celu poczynienia zakupów.

Kiedy sprzedawczyni zajęta była ważeniem żądanych produktów, Marjem przechyliła się poza kontuar, usiłując skraść znajdujące się w szufladce pieniądze.

Została jednak schwytana i odprawiona do V komisariatu P. P., skąd po przeprowadzonym dochodzeniu nieletnią złodziejkę przesłano, wraz z odpowiednim protokolem do dyspozycji władz sądowych.

—s:—

Kostucha w pociągu.

(w) W pociągu osobowym, dążącym od Koluszek do Łodzi zmarł nagle łodzianin 45-letni Felkel Józef, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 194.

Ogledziny lekarskie stwierdziły, że zgon nastąpił wskutek ataku serca.

Zwłoki zmarłego, z pozwolenia p. prokuratora, pozwolono zabrać rodzinie.

Człek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

(u) Finkielsztajn Rachela, mieszkanka domu przy ul. Pańskiej 9, zameldowała w IV komisariacie P. P. o tajemniczej kuli, która wpadła oknem do jej mieszkania, mieszczącego się na III piętrze, tłukąc szyby i naczynia kuchenne.

Wypadku z ludźmi nie było.

Mimo? — ale wolała jego nazwiska w obecnej chwili nie wymieniać. Perspektywa umieszczenia małego chorego brata u dobrego lekarza, w dobrym powietrzu, nappełniła ją prawdziwą radością. Zachodziło tylko pytanie, czy będzie mógł się rozłączyć ze swoim ojcem.

— Czy tam u doktora są jeszcze inne dzieci? — Mirko jest trochę dziwakiem i nie lubi innych chłopców.

— Doktor ma tylko małą dziewczynkę, mniej więcej w wieku brata; on ma przecież dziesięć lat, nieprawda? Dziewczyna jest także chorowita, będą więc mogli się bawić razem.

Zapowiadało się więc całkiem zachęcająco.

— Miałabym chęć pojechać tam najpierw, pomówić z doktorem i zobaczyć jego dom — rzekła po namyśle.

— Możesz to naturalnie uczynić, jeżeli sobie tego życzysz. Ja corocznie włożę do banku pewną sumę na nazwisko Mirka, tak, że gdy dorośnie, będzie miał mały majątek do dyspozycji. Ułożę kontrakt, który ty podpiszesz i w ten sposób cała sprawa będzie uporządkowana.

— Dobrze, — odparła. — Bądź tak uprzejmy, wuj i daj mi trochę gotówki, abym im mogła pomóc, zanim ta sprawa zostanie definitywnie załatwiona. Nie zgo dzę się na oddanie się na łaskę i niełaskę, jeżeli nie będę pewna, że mój krok uwolni ich od wszelkich materialnych trosk. Chciałabym zaraz otrzymać tysiąc złotych franków, czyli 40 funtów szterlingów w angielskiej monecie.

C. B.



Sezon piłkarski we Lwowie.

Lwów, w lipcu.

Pogoń lwowska, na którą z racji zaszczytnego tytułu mistrza Polski, spadają pewne dość poważne obowiązki, wywiązuje się z nich naogół zadawalająco.

Wolne terminy, pozostałe obecnie po ukończeniu mistrzostw, do dyspozycji klubu, wykorzystuje Pogoń nader skrupulatnie. I tak w ostatnią niedzielę gościła we Lwowie, znana nam dobrze, drużyna wiedeńska Simmering, która musiała się uznać za pokonana 3:1. Drugiego dnia udało się gościom z trudem utrzymać wynik remisowy, przyczem warto zaznaczyć, że Pogoń wystąpiła z dwoma rezerwami za Olearczyka i Garbienia.

Miesiąc sierpień przyniesie publiczności lwowskiej, która nie może teraz narzekać na brak emocji, szereg sensacyjnych meczów z czołowymi drużynami zagranicznymi. Już w najbliższą niedzielę gości tu jedna z czołowych drużyn Wiednia, Vienna, uznana przez całą prasę zagraniczną za najładniej grającą i najlepszą technicznie drużynę austriacką.

W tydzień później, tj. 8 i 9 gra z Pogonią mistrzowska drużyna Czechosłowacji Sparta, której przyjazd budzi tu olbrzymie zainteresowanie. Po Sparcie przyjedzie druga drużyna praska, tym razem jednak niemiecka, D. F. C., której udało się ostatnio pokonać mistrzowską Spartę i uzyskać szereg zwycięstw w spotkaniach z ważnymi przeciwnikami.

Następne terminy nie są jeszcze obsadzone, jednakże zostaną one odpowiednio wykorzystane. Jesienią urządzi Pogoń olbrzymie tournée, które obliczone jest na blisko dwa miesiące. Miedzy innymi będzie ona grała we Wiedniu, gdzie weźmie udział w urządzonym przez Hakoah z udziałem Sparty i MTK, turnieju.

Hasmonea, urządzająca swe „imprezy“ wspólnie z Czarnymi też nie próżnuje. Ogranicza się ona przeważnie do sprowadzania drużyn krajowych (Wawel, Jutrzenka), choć i zespoły zagraniczne sąbrane w rachubę.

W końcu sierpnia gościć będzie u Hasmonei nasz mistrz ŁKS, który rozegra z nią zawody rewanżowe. Pierwszego dnia grać będą łodzianie najprawdopodobniej z Czarnymi. ŁKS jest tu ogromnie popularny, szczególnie po jego ostatniej grze na naszym boisku, z krakowską Wisłą, zdobył on sobie sympatię publiczności. To też nasza wybredna publiczność oczekuje z niecierpliwością powtórnego przyjazdu łodzian.

Tutejszy okręgowy związek piłki nożnej zajęty ciągle jakimiś transakcjami handlowymi i sprzedażą kamienicy, nie za niedbuję jednak swych obowiązków. — W najbliższym czasie, bo już dnia 5 sierpnia urządzi on zawody reprezentacji miast z reprezentacją prowincji węgierskiej.

Skład naszej reprezentacji nie będzie się zapewne wiele różnił od składu reprezentacji Polski, która grała w dniu 19 b. m. z Węgrami w Krakowie. Gierasa i Kaczora zastąpią prawdopodobnie Mohr i Redler, mogący śmiało rywalizować z poprzednimi.

Tutejsze sfery sportowe są usposobione nadzwyczaj optymistycznie i oczekują rehabilitacji Lwowa za klęskę reprezentacji państwowej, złożonej prawie z sa-

mych lwowiaków. Czy Lwowowi będzie sprzyjało nieodzowne szczęście wykaże już najbliższa przyszłość. R. K.

Najbliższe zawody piłkarskie.

Sensacyjne mecze D. F. C. w Łodzi.

Zapowiedziany przez nas jeszcze w ubiegłym tygodniu przyjazd jednej z najlepszych drużyn Czechosłowacji, D. F. C. wzbudził w mieście olbrzymią sensację. To też zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie powstało wśród sportowców po naszej onegdajszej wzmiance, donoszącej, iż zamiast DFC. przyjeżdża na niedzielę T. K. S. Taki był faktycznie stan rzeczy onegdaj. Wczoraj jednak przyjęła sprawa zupełnie inną obrót. ŁKS. zdołał pokonać

piętrzące się wokół przeszkody i sprowadza, tym razem już napewno DFC. na najbliższą sobotę i niedzielę. Za tę energię, z jaką wziął się nasz mistrz do dzieła należa mu się wyrazy uznania. Niewątpliwie też i publiczność nasza, która z takim zadowoleniem przyjęła wieść o przyjeździe DFC., oceni zasługi sprowadzających go klubów i gremjalnym przybyciem na zawody zadokumentuje swe sympatie względem gospodarzy.

Hoffman znów w Unioinie.

(s) Znakomity środkowy napastnik Unionu Hoffman, którego w roku bieżącym nie widzieliśmy jeszcze na boiskach, zaczyna znów grać i już w najbliższych za-

wodach tegoż klubu wystąpi w jego barwach. Dla linii napadu Unionu jest to znaczne wzmocnienie.

Przed zawodami lekkoatletycznymi o mistrzostwo Polski.

WARSZAWA, 30.7 — Na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, które się odbędą 14, 15, 16 sierpnia w Krakowie kluby warszawskie wysyłają sporą ilość swych przedstawicieli. Przejaduje tutaj A. Z. S., który wysłie pewnie około 20-tu zawodników. Polonja zgłasza 12-tu, a Warszawianka 8 u. Inne kluby wysłią również kilku swych najlepszych lekkoatletów.

Polscy tenniści we Francji.

PARYŻ, 30.7 — Od tygodnia odbywa się na plaży w Isle-Adame międzynarodowy turniej tenisowy, w którym najlepsi polscy tenniści Kleinadel i Czetwertyński odnieśli szereg sukcesów. I tak. Czetwertyński doszedł do półfinału w grze pojedynczej panów, zaś w grze mieszanej odpadł z panną Danoet. Kleinadel grał tylko w grze mieszanej z panną Waussard i odpadł dopiero w ćwierćfinale. Znany tenisista francuski Viellard uległ w ćwierćfinale Czetwertyńskiemu. Turniej zakończony zostanie w bieżącym tygodniu.

Union Żiżkov w Poznaniu.

POZNAN, 30.7 — W dniu 1 i 2 sierpnia przeciwnikiem Warty będzie czeski klub piłkarski Union Żiżkov.

Zawody kolarskie na Dynasach.

WARSZAWA, 30.7 — W niedzielę 2 sierpnia odbędą się w Warszawie na torze dynasowskim klubowe zawody kolarskie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

Targi sportowe w Pradze.

PRAGA, 30.7 — Pierwsze w świecie targi sportowe odbędą się tutaj w czasie od dnia 16 do 20 września.

Piłka nożna w Rosji Sowieckiej.

MOSKWA 30.7 — W rozegranych tu zawodach piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Odessy a teamem Moskwy zwyciężyli ci pierwsi w stosunku 3:1, przegrali natomiast w drugim dniu z mistrzem Moskwy „Krasnaja Trijestania“ w stosunku 1:2

LENINGRAD, 30.7 — Reprezentacja Leningradu powróciła z Helsingforsu, gdzie odniosła dwa zwycięstwa. Pierwszego dnia z robotniczą reprezentacją Finlandji w stosunku 3:2, drugiego dnia z teamem Helsingforsu w stosunku 2:1.

Troje osób pod samochodem.

(x) Onegdaj liczni przechodnie ulicy Srebrzyńskiej byli świadkami wypadku, skutkiem którego troje osób uległo dość silnym okaleczeniom.

Przy przejeżdżającym samochodem popekały kieszki, wskutek czego wywrócił się, przygniatając 3 pasażerów, a mianowicie: Szabelskiego Jana, Łomżyńska 6 oraz Eugenję i Zofję Skonkę, zam. przy ulicy Srebrzyńskiej 83.

Ofiarom wypadku, które odniosły dość poważne okaleczenia, udzielił pomocy za wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia.

Nieuczciwa służąca.

(x) Franciszkowi Postlebowi, zamieszkałemu przy ul. Piotrkowskiej 71, skradziono ze strychu bieliznę wartości kilkuset złotych.

Pan P. o dokonaniu kradzieży podejrzewa służącą Wiktorję Pawlik.

Pomysłowość i odwaga amerykańska.

Zarozumiała go zgubiła.

W Cleveland w Stanach Zjednoczonych młody pracownik handlowy Paul Oslin, po skończonej pracy biurowej, koleżance 21-letniej Elli Bryant zaproponował przejażdżkę samochodem za miasto. Był już zmrok, gdy młoda para znalazła się na szosie. Wtem załarasowali im drogę 4-ej młodzi ludzie, wymierzili rewolwery i ogabli Oslina z gotówki i zegarka. Owładneli samochodem, dowódca zaś napasników na pożegnanie chciał Bryantównę pocałować.

— Pocałunki wśród ciemności nocnych — rzekła — jest to zupełny nonsens. Pojeździemy do samochodu, bo któż wie czy nie jesteś jakim wstępnym kaleką.

Bandyta zgodził się na propozycję. We szli w krąg światła. Młoda biuralistka w handycie poznała młodzieńca, zamieszkałego w jej sąsiedztwie i niedawno wypuszczonego z więzienia za rabunki nocne. Bandyty odjechali, młoda zaś para pośpieszyła na najbliższy posterunek policyjny, gdzie panna B. opowiedziała wypadek, przyczem wskazała nazwisko bandyty. W godzinę potem patrol policyjny wszystkich czterech bandytów znalazł w restauracji, przed którą pozostawili zrabowany samochód. Oslin, mając w kieszeni odzyskany pugilares i zegarek, odwiózł własnym samochodem koleżankę swoją do domu. Czwórka bandytów z restauracji powędrowała do więzienia.

Jak się dochodzi do najwyższych stanowisk w Australji?

Konduktor tramwajowy prezesem ministrów.

Po upadku gabinetu sir George'a Fullera, prezesa ministrów w Stanie New South Wales w Australji, misję utworzenia nowego gabinetu powierzono posłowi Langowi, którego życiorys pod względem sensacyjnym przewyższa wszystko, co dotąd czytaliśmy o kolejach życia rozmaitych szybko wybijających się osobistości.

Mając lat siedem, Lang sprzedawał gazetę na ulicach miasta; w dwa lata później zaczął pracować na jakimś folwarku; w czternastym roku został konduktorem tramwajowym; w dwudziestym — zajął się handlem, w którym powiodło mu się dość kiepsko, gdyż Lange mało dbał o swój interes, cały czas swój poświęcając pracy społecznej i politycznej. Za to w 37 roku został wybrany posłem. Obecnie jest prezesem ministrów.



Życie ekonomiczne.

Przesilenie na światowym rynku węglowym

Górnik polski zrozumie i spełni swój obowiązek.

Z Paryża nadeszła wiadomość, że na posiedzeniu międzynarodowego komitetu wykonawczego związków górniczych uchwalono poprzez żądania angielskich górników. Poparcie to ma się wyrazić w ten sposób, że jeżeli 1 sierpnia wybuchnie w Anglii strąk, wówczas we wszystkich krajach, które są reprezentowane w komitecie, ma nastąpić ograniczenie w przewozie węgla. Tak, aby wzmożony przewóz węgla w poszczególnych krajach nie osłabił akcji strajkujących górników angielskich.

Wiadomość ta dotyczy nas bezpośrednio w wysokim stopniu, ponieważ do wspomnianego komitetu należą także związki górników polskich, a nasz przemysł węglowy przechodzi obecnie bardzo silne przesilenie.

Dokładnie nie znamy jeszcze motywów i szczegółów uchwały paryskiej. Wspomniana wyżej depesza mówi jedynie że uchwała, której treść przytacza, ujęta jest w formie długiej rezolucji. Trzeba oczekiwać na nadejście oryginalnego tekstu rezolucji, by móc dokładnie się zorientować, jak jej autorzy wyobrażają sobie owe „ograniczenia w przewozie”. Trzebaby oczekiwać następnie na bliższe szczegóły obrad, dowiedzieć się, kto był głównym inspiratorem uchwały i czy interesy polskie były w danej chwili tam reprezentowane — ale już dziś i od razu trzeba powiedzieć, że uchwała ta nie może u nas znaleźć echa.

Między rynkiem konsumpcyjnym węgla angielskiego a węgla naszego jest bardzo niewiele styczności. Dopiero teraz węgle te poczynają się stykać ze sobą gdzieś na rynku włoskim. Nasz konkurent to jest przede wszystkim węgiel niemiecki i z natury rzeczy musi nas przede wszystkim obchodzić to, co się dzieje przy produkcji węgla niemieckiego.

Otóż w zagłębiu Ruhry i w ogóle w całym zagłębiu westfalskim szerzy się coraz gwałtowniej ruch, który śmiało można nazwać lokautem. Kopalnia po kopalni zmniejsza ilość robotników, a dalsze redukcje — jeszcze większym stopniem są zapowiedziane. Otóż jest jedna bardzo charakterystyczna cecha tego lokautu. — Kopalnie wcale nie dają do ograniczenia produkcji Pomimo, że haldy są przepelnione, pomimo, że na nich leży w Westfalii podobno około 8 milionów ton węgla, zarządy kopalni pragną jeszcze te produkcje — w jeszcze większym stopniu są jest na tle żądania właścicieli kopalni zmniejszenia płacy górników i zwiększenia równoczesnego godzin pracy.

Cel tej polityki jest jasny. Obok Westfalii w zagłębiu Saary strajkuje 75.000 górników. Na wschodzie Niemiec odjęto rynek polskiemu węglowi, którego zbyt mie sięczny w Niemczech wynosił pół miliona ton. Przemysłowcy westfalscy chcą wykorzystać tę sytuację, chcą swój węgiel produkować jak najtańszymi i zasypać nim rynki europejskie. A pomimo tego dażenie przemysłowców, by zmniejszyć płacę, a powiększyć godzinę pracy, pomimo, że wszędzie nie świecicie związki robotnicze są nad wyraz czułe na takie żądania pracodawców, o jakimś większym strajku w Westfalii nie nie słychać.

To jest płaszczyzna, na której wyłącznie można rozpatrywać sprawę paryskiej uchwały. Węgiel angielski jest zbyt od nas oddalony i zbyt luźnymi węzłami połączony z nami, byśmy mogli oddziaływać na jego los.

Jeżeli paryska uchwała ma zabezpieczyć górników angielskich przed atakiem z Westfalii i przed nieuczciwą konkurencją niemiecką — to wszystko jest w porządku. Na nasze stosunki nie może mieć żadnego wpływu, nie może się u nas odbić żadnym echem — i nie wątpimy, że nasze związki górnicze dokładnie zrozumieją całą wytwarzającą się sytuację.

To, co musi uczynić obecnie nasz przemysł węglowy, jest dla każdego jasne. Musi wyczerpać wszystkie siły, by znaleźć rekompensatę za utratę rynku w Niemczech. Ani nie jest to łatwe, ani się nie da prędko uzyskać. Wszelkie „przewo-

zy” naszego węgla, o jakich mówi się ogólnie w uchwale paryskiej, w najbliższej przyszłości — jak można to teraz już widzieć — nie doprowadza jeszcze do pełnej rekompensaty za utracony rynek niemiecki. Wysiłki, które czynimy w kierunku pozyskania nowych rynków zbytu dla naszego węgla, to tylko walka o przywrócenie na rynku światowym dawnego naszego stanu posiadania i walka o zarobek i byt setek tysięcy polskich górników i ich rodzin. Związki górników polskich z pewnością to dobrze rozumieją.

A trzeba przytem jeszcze podkreślić, że jak straszna i jak nieuczciwa żadnymi skrupułami w walce konkurencją niemiecką ma się do czynienia, gdy się chce sprzedać polski węgiel. W tych dniach np. odszedł z Gdańska większy transport polskiego węgla do Szwecji. Przemysłowcy niemieccy natychmiast na polecenie swojego rządu zaofiarowali tym samym firmom szwedzkim, które od nas kupiły węgiel,

większy transport węgla niemieckiego po cenie niższej kosztów własnej produkcji.

Byle tylko wyprzeć węgiel polski z rynku szwedzkiego! To nie jest już handel, albo nawet konkurencją — to jest już prostru wojna.

Oczywiście wojny takiej Niemcy długo prowadzić nie będą mogli, gdyby nawet przemysłowcom rząd ich zwracał poniesione straty, to nasz węgiel jest zasadniczo tańszy. Ale gdy fakty są stosunki, nie mamy czasu myśleć o pomocy dla górników angielskich, gdy im nie nie szkodzić. Szkodzić im może tylko Westalia.

Dla nas jest sytuacja tem poważniejsza, że nie tylko nasz przemysł węglowy przechodzi przesilenie, ale całe nasze życie gospodarcze wymaga sanacji. Zasadniczym warunkiem tej sanacji to wzmocniony eksport. O tem robotnik polski, rozpatrując sytuację, nie zapomni, bo on wiecej może, niż kto inny, cierpi z powodu stanu rzeczy, jaki jest obecnie.

Czesi wespół z Niemcami czyhają na spadek naszej waluty!

Wraża robota spełźnie na niczem, albowiem złoty opiera się na niewzruszonym fundamencie.

Praga, 30. 7. — Sensacją dnia na giełdzie dewizowej jest skreślenie złotego polskiego z ceduły giełdowej w związku z obniżeniem się jego kursu.

Kurs złotego spadł w ciągu dzisiejszego zebrania giełdy o 10 punktów. Złoty, który w lutym na tutejszej giełdzie wynosił 6 i pół k. c., obniżał się stale. W ostatnich dniach zniżka przybrała gorączkowe tempo. Wczoraj np. złoty obniżył się o 10 punktów. Silną balsem dzisiejszą przypisać na leży bardzo energicznej interwencji Berlina na rynku tutejszym.

Interwencja ta jest wynikiem wojny celnej polsko-niemieckiej i ponieważ złote go zaofiarowano na tutejszej giełdzie masowo, a nabywców brakło zupełnie. Złoty który wczoraj jeszcze notowany był 630 koron czeskich za 100 złotych, nie znajdował dzisiaj nabywców już po kursie 600. Ostatecznie ustalili się kurs na 570, ponie-

waż jednak i po tym kursie do transakcji nie przychodziło, nastąpiło skreślenie złotego z ceduły. O ile rząd polski nie przedsięwzięnie natychmiast energicznych kroków, na rynku tutejszym należy się spodziewać w dalszym ciągu nieuniknionej zniżki złotego.

Wiadomość ta odsłania prawdziwe oblicze Czechów, którzy zupełnie jawnie stanęli po stronie Niemców w ich walce celnej i finansowej przeciw Polsce! Czesi, w czasie naszej wojny celnej z Niemcami raz po raz nową do nas stosowali szykanę — a obecnie do spółki z Berlinem przypuszczają szturm na złotego polskiego. Do spadku kursu naszej waluty niema żadnego logicznego powodu, nawet gdyby jedno czy drugie nasze zarządzenie skarbowe okazało się niefortunne i w skutkach swych zagranicą szkodliwe.

Zadłużenie Polski.

Ogólne zadłużenie państwa polskiego wynosi 1,926 milionów złotych, co czyni 71 złoty na głowę ludności. Zadłużenie to jest niezwykle małe, jeśli zważymy że zadłużenie na jedność ludności w Anglii wynosi 4,042 złote, we Włoszech 1,094, we Francji 2,954 w Stanach Zjednoczonych 1,019, w Holandji 1,012, w Szwajcarii 1,174, w Belgji 1,410, a w Polsce tylko 71 złotych.

W powyższej cyfrze długu państwowego mieści się 146 133,703,60 zł. długu wewnętrznego, z czego przypada na pożyczki wewnętrzne krótkoterminowe — 39,471,202,10 złotych

zaś na pożyczki wewnętrzne długoterminowe — 106,662,501,50 złotych.

Długi zagraniczne państwa polskiego wynoszą 1,599,301,516 złotych, z czego największe należy się Stanom Zjednoczonym, Francji, Anglii, Holandji i Norwegji. Niezwykle małe zadłużenie Polski świadczy o niewyzyskaniu rozległych możliwości kredytu publicznego zarówno w kraju jak i zagranicą przez Polskę, co stanowi dla naszego gospodarstwa narodowego poważny atut. Skrupulatne wywiązywanie się z zaciągniętych zobowiązań państwa polskiego wyrobiło Polsce zagranicą opinię solidnego dłużnika.

Nie trzeba wywoływać wilka z lasu...

Stary pomysł podatków od kapeluszy mógłby bowiem nie spodzianie odżyć i zatruć nam życie.

Podatek od kapeluszy wprowadzono we Francji poraz pierwszy w końcu XVII wieku. Inicjatorem podatku był niejaki Dupont, który otrzymał 3.500 lirów w nagrodę za zasilenie skarbu królewskiego.

W dwa lata później w r. 1690 podatek wznowiono okładając każdy kapelusz (na głowie podatnika) takną w wysokości 10 soldów. Na skutek skarg fabrykantów kapeluszy, podatek zniesiono w r. 1701.

W r. 1874, dwaj deputowani wnieśli do parlamentu francuskiego projekt podatku od cylindrów i t. zw. melonów, w wysokości 2 franków. Parlament odrzucił jednak większością głosów projekt kapeluszy.

Kto wie czy w okresie mizerji finansowej trapiącej większość państw europejskich, pomysł podobnego podatku nie odżyje na nowo.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Zamknięcie. Nowy-Jork 4.85 3/4, Holandia 12.10, Francja 102.40, Belgja 105.05, Włochy 132.25, Niemcy 20.41, Szwajcaria 25.01, Hiszpanja 33.53, Portugalia 2.46, Danja 21.25, Szwecja 18.07, Norwegja 26.40, Helsingfors 192.75, Praga 163.87.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 102.52, N. Jork 21.102, Belgja 97.55, Hiszpanja 305.56, Włochy 77.35, Szwajcaria 410.25, Holandia 847, Szwecja 567.50, Praga 62.62, Rumunia 10.55.

Gdańsk. Marki niemieckie 123.296 — 123.604, Londyn 25.15, telegraficzna wypłata na Londyn 25.17, Zurych 100.77 — 101.03.

Nowy Jork. Pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.85 7/8. Tendencja zmienna, Paryż 4.76, Bruksela 4.64, Rzym 3.695, Madryt 14.485, Bern 19.42, Amsterdam 40.14, Sztokholm 26.89, Oslo 18.40, Kopenhaga 22.75, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.00.14, Belgrad 1.81.00, Ateny 1.56, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 11.70, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 7/16, na okaziciela 4.85 7/16, Montreal 4.85 1/8, Warszawa 19.25.

Oslo. Londyn 26.50, Berlin 129.75, Paryż 25.90, Nowy Jork 545, Amsterdam 219.50, Zurych — Helsingfors 13.75, Sztokholm 146.50, Kopenhaga 125.50, Wiedeń 77.25.

Kopenhaga. Londyn 21.30, Nowy Jork 4.395, Hamburg 104.20, Paryż 21, Antwerpia 20.50, Zurych 85.35, Amsterdam 176.10, Sztokholm 118, Oslo 80.90, Helsingfors 11.08, Praga 13.03, Rzym 16.25.

Sztokholm. Londyn 18.085, Berlin 0.88.70, Paryż 17.70, Bruksela 17.35, Szwajcaria 72.10, Amsterdam 149.60, Kopenhaga 88.50, Oslo 69, Waszyngton 3.72 1/4, Helsingfors 9.42, Praga 11.10.

Amsterdam. — Londyn 12.10, Berlin 0.59.29, Paryż 11.81, Szwajcaria 48.38, Wiedeń 0.35.125, Kopenhaga 57.15, Sztokholm 66.975, Oslo 46.10, Nowy Jork 249 i jedna ósma, Bruksela 11.53, Madryt 36.125, Włochy 9.125, Praga 7.395, Helsingfors 627.50, Budapeszt 0.00.35.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 29. 7. — Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 3.000, wywóz do Anglii 5.000, na kontynent 1.000.

Loco 25.50, sierpień 24.70, wrzesień 24.85, październik 25.99 — 25.01, grudzień 25.02 — 25.04, styczeń 24.43, marzec 24.75, kwiecień 24.85, lipiec 24.95 — 24.99.

Nowy Orlean, 29. 7. — Bawelna. Loco 24.85, październik 24.33, grudzień 24.41, styczeń 24.48, marzec 24.63, maj 24.71.

Liverpool, 29. 7. — Bawelna. Styczeń 13.05, maj 13.14, październik 13.09.

Brema, 29. 7. — Bawelna: 29.12.

Światowy kryzys węglowy.

Światową produkcję węgla z roku 1924 oceniają na 1.167.000.000 tonn. Jest to zaledwie o 50.000.000 tonn mniej, jak wynosiła produkcja roku 1918 (mniej o 4,3 proc.). Od roku 1918 jednak powstała silna dla spożycia węgla konkurencja w postaci rozbudowy światowych urządzeń elektryfikacyjnych, zastąpienia opalu węglowego na okrętach opalem ciekłym i opracowaniem bardziej oszczędnych systemów urządzeń dla opalu węglowego.

ROKOWANIA NAFTOWE Z WIARG-LOMCAMI.

Praga, 30. 7. — Rokowania w sprawie zniesienia znanego rozporządzenia czeskiego ministerstwa skarbu w sprawie wywozu polskich półproduktów naftowych do Czech, zostały podjęte dzisiaj w Pradze na nowo.

Afera naftowa jest także jednym z przejawów tego „podstawiania nam nogi” przez Czechów.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro po raz ostatni kapitalna, dowcipna i pomysłowa komedia młodej poetki M. Pawlikowskiej „Szofer Archibald” z pp. Morska, Jerzmanowska, Rozwadowska, Świecimska, Krotkem i Fałsiakiem w rolach głównych.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Ostatnie dwa dni, t. j. dziś i jutro, cieszący się olbrzymim powodzeniem kapitalny wodewil L. Krenna „Oj, te kobieciatki” z pp. Jakubińska, Łapińska, Dębiczem, Szubertem, Tatarskiewiczem, Wroński i Zniczem na czele.

W sobotę, dnia 1 sierpnia, premiera arcyzabawnej farsy Kadelburga „Tancerka z Variete”. Reżyserie p. Dębicz. Role główne kreują pp. Jerzmanowska, Morska, Szczęsna, Szubert, Dębicz, Fałsiak, Magnuszewski, Łabędzki, Pelszyk i inni.

LETNI TEATR POPULARNY Cegielniana 16.

Dziś, w czwartek, i jutro, w piątek, po raz ostatni znakomita farsa w 3-ach aktach „Hiszpańska mucha”.

W sobotę premiera świetnej krotkowilli p. t. „Pan podprefekt, to ja...!” w pierwszorzędnej obsadzie ról pod reżyserją M. Bieleckiego. Zapowiadany dramat prof. K. Krzyżanowskiego „Wampir” z przyczyn natury technicznej w sezonie letnim grany być nie może. Premiera krotkowilli „Pan podprefekt to ja...!” zapowiada się bardzo interesująco. Kasa już rozpoczęła sprzedaż biletów.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego”. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 8 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Kino-Teatr „Czary” — „Harold Lloyd”.

Kino Dom Ludowy — „W dzikich prerjach Ameryki”.

Kino-teatr „Reduta” „Romans odmłodzonej kobiety”.

„Luna” — „Taniec motyla”.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża”.

„Odeon” — „Harry Lloyd”.

Resursa — „Kobieta wśród dzikich bestji”.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „W siódmym niebie”.

Teatr „Nowości” — „Niewolnicy w pętach”.

Teatr Miejski — „Szofer Archibald”.

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszycy. „Oj te kobieciatki”.

Teatr Popularny — w ogródku „Scala” „Hiszpańska mucha”.

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?
Ignacemu K.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego”

z dnia 30 lipca 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu Zł. 1.50 gr. za kupon do łoża A. lub C.
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu „ 1.— za kupon do łoża B. D. lub F.

na przedstawienie **„Hiszpańska mucha”**, wodewil w 3 aktach
W TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA” Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Kupon ulgowy

z dnia 30 lipca 1925 r.

„Łódzkiego Echa Wieczornego”

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świecimskim **„Nowości”**

ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program **„Niewolnicy w pętach”**.

**Popierajcie Chrześcijańskie
Hale Aleje Hościuskiej 73**
Wszystko dostać tam można.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wolnych zastępców we wszystkich miejscowościach w Polsce poszukuje zagraniczna fabryka maszyn rolniczych z siedzibą w Polsce za wysoką prowizją i zwrotem kosztów podróży. Reflektanci zechcą złożyć ofertę pod „Rola” w adm. niniejszej gazety.

Poszuk. się 3 panienek na mieszkanie Piotrkowska 51, mieszk. 41. 111-2

Przybłąkał się pies doberman—suka młoda z kagańcem, do odebrania za zwrotem kosztów. Pomorska Nr. 54 p. Staliszynki. 112

Posiadacze Rowerów!

Wasze stare niemodne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania. Główna 36, L. Taler.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznania)	7,40
Do Koluszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,09
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Z Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13,37

Z Warszawy	12,29
Z Ostrowia	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,00
Do Koluszek	23,00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10,20

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świąteczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można w B. P. P. „Orbis” Andrzeja 5, Nowomiejska 2

Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzywać można codziennie **w Agencji Wschodniej**
Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy”

Telefony 33 51 i 21-50.

Całokształt spraw gospodarczych

daje

„Tygodnik Handlowy”

pod redakcją **D-ra Juliana Kołomyjskiego.**

Najważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 80 gr.
Każdy numer zawiera 20 stron.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUCHS

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Czytajcie „KURJER ŁÓDZKI”

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3,50
Dla robotników	2,70
Na prowincji	5,00
Zagranicą	7,00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7,50
Odnoszenie do domu	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrový 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	30
Nekrologi	30
Komunikaty	30
Zwyczajne	8
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”
Wyd. Jan Stypułkowski.

ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**